Strażak Śląski

ORGAN ZWIĄZKU STRAŻY POŻARNYCH WOJEWÓDZTWA ŚLĄSKIEGO

WYCHODZI 1-GO i 15-GO KAŻDEGO MIESIĄCA.

JEDEN ZA WSZYSTKICH - WSZYSCY ZA JEDNEGO!

Rok IV. **Katowice, dnia 1 listopada 1930 r.** **Nr. 21**

Adres Redakcji i Administracji **Katowice, ul. Szopena 16/I.** | Telefon 9-47 P. K. O. konto nr. 303.408. | **Prenumerata:** rocznie zł. 7.50. kwartalnie zł. 2.00.

Ś. p. Antoni Szczerbowski.

W strażach wiejskich i małomiasteczkowych coraz większe uznanie zyskuje sobie drabina „Szczerbowskiego", zwana również drabiną uniwersalną, gdyż system jej pozwala na przeprowadzenie bardzo urozmaiconych ćwiczeń. Może ona być używana jako drabina zestawiana, jako piramida, jako drabina dachowa, pozatem dolne przęsło jako drabinę przystawną. Szczególnie dla wiejskich straży, posiadających bardzo ubogi sprzęt, przedstawia ta drabina wielką wartość, umożliwiając różnorodne ćwiczenia.

Używając nazwy drabina „Szczerbowskiego" większość druhów nie zna życiorysu jej wynalazcy, który jako działacz i współpracownik Małopolskiego Związku Straży Pożarnych zapisał się złotemi literami w historji tego Związku. W 18-tą rocznicę śmierci ś. p. druha Antoniego Szczerbowskiego chcemy wobec tego zapoznać wszystkich druhów z życiem i działalnością tego pioniera strażactwa polskiego, czerpiąc z jednego ze starych roczników „Przeglądu Pożarniczego" poszczególne daty. Ś. p. Antoni Szczerbowski rozpoczął swą służbę strażacką w 1882 roku w ochotniczej straży pożarnej w Kętach, gdzie był nauczycielem szkoły ludowej. Rozpoczynając swą pracę w straży od szeregowca dosłużył się w krótkim czasie stopnia dowódcy oddziału. Od roku 1885 do 1893 należy do Ochotniczej straży pożarnej w Oświęcimiu, gdzie zatrudniony był jako urzędnik w Magistracie. W roku 1886 odbył przy straży Krakowskiej kurs pożarnictwa i uzyskał stopień inspektora straży pożarnych. Od roku 1893 obejmuje obowiązki naczelnika zawodowej straży pożarnej w Jarosławiu, pełniąc je do roku 1896. W tym czasie pracuje już w Krajowym Zw. Str. Poż. we Lwowie, gdzie jego działalność staje się bardzo owocną. Piastuje początkowo godność zastępcy sekretarza Związku, następnie jako sekretarz Związku prowadzi samodzielnie biuro Związku i jest kierownikiem prac tegoż. W roku 1907 uzyskuje tytuł Dyrektora Związku.

Zasługą zmarłego była reorganizacja Związku, utworzenie kasy zapomóg dla strażaków i ich rodzin, organizacja kursów pożarniczych. W zakresie techniki pożarniczej wymieniona powyżej drabina uniwersalna zasługuje na uwagę. Zasłużył się ś. p. Szczerbowski znacznem wzbogaceniem polskiej literatury pożarniczej. Wydał cały szereg popularnych fachowych broszur z zakresu pożarnictwa p.n. „Bibljoteki strażackiej", która osiągnęła 77 tomów.

Redagował również od roku 1900 do ostatniej chwili życia organ Małopolskiego Związku Str. Pożarnych pod nazwą „Przewodnik Pożarniczy", który w tym okresie osiągnął wysoki stopień rozwoju i poczytności. Dnia 24 września 1912 roku opuszcza ziemskie szeregi strażackie ten Wielki i zasłużony Mistrz strażactwa, który również jako prawy Polak i mąż podniosłego ducha szanowany był powszechnie przez wszystkich swoich współpracowników i druhów strażaków. Świadczą o tem najlepiej słowa, wypowiedziane na pogrzebie nad trumną Zmarłego, przez ówczesnego naczelnika Związku, dziś nieżyjącego również ś. p. Dr. A. Zgórskiego.

Ubył nam znów jeden bojownik pracy narodowej, ubył mąż, który ukochał gorąco i wiernie Ojczyznę, który dla niej pracował znojnie i owocnie, ubyła dusza i serce strażactwa polskiego!

Trzy czwarte literatury strażackiej, to Jego dzieło. Rozumieliśmy się wzajemnie, nie przemawialiśmy nawet słowy do siebie, mówiliśmy do siebie sercem i duchem, bo też i cała nasza strażacka robota to nie słowa, to czyny... I Szczerbowski nie miał przeciwników, miał tylko przyjaciół i zwolenników.

Każdy strażak, składając przyrzeczenie służbowe, przemawiać nadal będzie Jego słowy, — gdy jakikolwiek podręcznik weźmie do ręki, Szczerbowskiego mieć będzie, — gdy po drabinie wspinać się będzie, po Szczerbowskiego drabinie będzie kroczyć. Więc tylko ziemskie Twoje szczątki żegnamy, Druhu!"

Gazoznawstwo.

Gazy drażniące, trujące i duszące działają na oczy, drogi oddechowe lub przełykowe, a więc wystarczy zabezpieczyć te części ciała odpowiednią maską, aby uchronić człowieka od trucizny.

Zupełnie inaczej działają gazy żrące, które porażają ciało ludzkie wszędzie, gdziekolwiek dotkną. Zwyczajne ubranie i obuwie niezabezpiecza człowieka od szkodliwego działania tych gazów.

Z nich najbardziej są znane: Iperyt $C_4H_8Cl_2S$, (Siarczek dwuchlorodwuetylu), luizyt $C_2H_2Cl_3As$, (chlorowinylo-dwuchloroarsina i (chlorek nitrobenzylu $C_7H_6NO_2Cl$).

Najwięcej z nich zbadany jest iperyt, luizyt zaś i chlorek nitrobenzylu są mało zbadane. O nich wiadomo tylko tyle, że chlorek nitrobenzylu jest cieczą trudnolotną, o przyjemnym migdałowym zapachu, a dotykając do ciała, wywołuje bolesne oparzenia, podobne do oparzenia pokrzywą. Przyczem oparzenia są tak dotkliwe, że człowiek odrazu rozumie niebezpieczeństwo, wskutek czego szuka ratunku lub ucieka z miejsca niebezpiecznego.

LUIZYT, wynaleziony podczas wojny przez kapitana Luis'a (Lewis'a) i nazywany „rosą śmierci“, jest również cieczą trudnolotną o słabym zapachu. Działa on szybko i zwykle śmiertelnie. Na ludziach jeszcze nie był wypróbowany. Zwierzęta takie, jak pies, giną po paru godzinach od kilku kropel, które dostaną się na ich skórę.

IPERYT ($C_2H_8Cl_2S$) jest też cieczą trudnolotną, w stanie czystym prawie bezbarwną, o dość przyjemnym zapachu, nieco przypominającym zapach chrzanu.

Otrzymany technicznie posiada barwę ciemnobrunatną i zapach znacznie silniejszy, podobny do zapachu szynki z chrzanem lub kiełbasy z czosnkiem. W każdym razie iperyt ma zapach nie wstrętny, raczej pobudzający do apetytu. Człowiek, znajdujący się w atmosferze iperytu przez czas dłuższy, tak do zapachu jego przyzwyczaja się, że przestaje go odczuwać zupełnie.

Z powodu zabójczych właściwości iperyt był nazwany w czasie wojny światowej „królem gazów bojowych“, bo istotnie zaliczano go wtedy do najstraszniejszych i najniebezpieczniejszych środków używanych w walce chemicznej.

Iperyt — to wynalazek nie nowy, był on bowiem wykryty w drugiej połowie stulecia ubiegłego przez profesora Guthrie'a, a dokładnie zbadany przez profesora Wiktora Meyera. Profesorom tym napewno nawet do głowy nie przyszło, że ich pracę kiedyś będą używać jako straszną truciznę na ludzi.

Wykrycie właściwości żrących iperytu było zupełnie wypadkowe. Pomocnik bowiem profesora Meyera, pracując razem z nim w laboratorjum, oparzył sobie ręce i zapisał to, określając ogólne właściwości nowej trucizny. Nazwę zaś swoją iperyt otrzymał od „Ipres“, gdzie po raz pierwszy był stosowany.

Znane są dwa sposoby przygotowywania iperytu: niemiecki i francusko-amerykański. Sposób niemiecki nie potrzebuje żadnych nowych fabryk ani też przyrządów, gdyż wystarczą te, w których wyrabiają indygo i nowokainę. Według tego sposobu proces przebiega w czterech stadjach, nim wreszcie zostanie otrzymany iperyt.

Z początku otrzymują etylen (C_2H_4), z którego chlorhydrynę (C_2H_4 OHCl), a z niej tiodwuglikol (C_4H_8 $(OH)_2S$).

Wreszcie ogrzewając tiodwuglikol z kwasem solnym (HCl), otrzymują iperyt ($C_2H_8ClS_2$).

Sposób francuski i amerykański jest bardzo prosty, ale wymaga osobnych przyrządów, niezdatnych do żadnych innych celów. Według tego sposobu iperyt otrzymuje się z alkoholu (C_2H_6O), chloru (Cl_2) i siarki (S), przyczem proces trwa bez przerwy.

W wyższych temperaturach, zaczynając od 100°C., iperyt rozpada się na kwas solny oraz inne gazy. Jeżeli jednak w zwyczajnej temperaturze zostawimy iperyt w spokoju, to pod działaniem powietrza i wilgoci przemiany jego postępują bardzo wolno. Nieraz po wielu tygodniach daje się stwierdzić obecność trucizny.

Iperyt żre ciało człowieka, gdziekolwiek dotknie się. Łatwo przenika on przez ubranie, obuwie i skórę w głąb organizmu, a dostawszy się do płuc wywołuje skutki prawie zawsze śmiertelne. Na skórę iperyt działa rozmaicie. Czasem powoduje oparzenia tylko miejscowe, które dawały się wyleczyć, nie pozostawiając żadnych złych skutków. W innych znowu wypadkach oparzenia, narazie nieznaczne, poddawały się leczeniu z trudnością, powracały i wywoływały cały szereg objawów płucnych i wewnętrznych z ogólnem osłabieniem. Spora liczba żołnierzy, porażonych iperytem, po wielu miesiącach nie mogła wrócić do szeregów, pozostając inwalidami.

Iperyt działa niszcząco na metale. Z tego powodu pociski, napełnione iperytem, a nie podkrytem odpowiednim materjałem, na który iperyt nie działa, psują się i nie nadają się do użycia. Do takich przedmiotów, jak skóra, drzewo, nawet szkło, iperyt tak mocno przylega, że zmyć go jest bardzo trudno. Tylko ciepły rozczyn wody w olejku tureckim stosunkowo łatwo zmywa go z przedmiotów gładkich, lecz z przedmiotów porowatych zmyć go prawie niepodobna.

Oprócz hydrolizy iperyt ulega utlenianiu pod wpływem różnych ciał utleniających, jak wapno chlorowane (Ca OCl_2), który zupełnie niszczy iperyt, rozkładając go na innne ciała, nieszkodliwe dla zdrowia.

Wybitnemi cechami iperytu jest trwałość jego i powolne działanie. Przedmioty, zroszone iperytem, zostają przesiąknięte nim przez kilka tygodni. Szczególnej są bardzo niebezpieczne głębokie rowy szczeleckie, ruiny budynków i wogóle miejsca, gdzie dostęp słońca i powietrza jest utrudniony.

Inne gazy bojowe, jak drażniące i duszące, działając szybko, wywołują pewne odruchy obronne, iperyt zaś nie. Jeżeli dotkniemy przedmiotów, zroszonych iperytem, możemy zupełnie nieświadomie przenieść go na rozmaite części ciała własnego lub udzielić go innym, wywołując w miejscach dotyku oparzenie. Jedynym sposobem wykrycia iperytu jest słaby jego zapach. Naogół stan choroby można określić dopiero po zjawieniu się rumieni na skórze.

W walce iperyt bywa używany nietylko jako środek, działający na istoty poszczególne, ale również w celach strategiczno-taktycznych. Wówczas całe przestrzenie ziemi ostrzeliwują iperytem w tym celu, ażeby zabezpieczyć dany odcinek wogóle od przejścia przez zaiperytowaną ziemię większych sił zbrojnych w ciągu paru tygodni. Najbardziej nadają się do tego wąwozy między górami i groble między błotami. Przy pomocy samolotów lub pocisków artyleryjskich można skropić te miejsca iperytem i zostawić je w spokoju. Nieprzyjaciel w parę godzin po przejściu tego miejsca może spostrzec z przerażeniem, że ma cały oddział zatruty.

Bardzo trudno jest określić, kiedy człowiek został porażony iperytem, gdyż dotknięcie jego w postaci cieczy lub pary nie sprawia żadnego bólu. Stwierdzić to można tylko po objawach, które zjawiają się zwykle 6—12 godzinach, czasem wcześniej, a czasem i później, zależnie od ilości trucizny.

Objawy zatrucia iperytowego bywają najrozmaitsze i występują jako mdłości, wymioty, uporczywy ból głowy, ogólne osłabienie i senność. Tylko w wyjątkowych wypadkach daje się zauważyć ogólne podniecenie, jak to krzyki i bredzenie. Po paru godzinach chory odczuwa napięcie i kłucie w oczach, powieki otwiera z trudnością i czuje światłowstręt, który czasem trwa przez parę miesięcy. Niezależnie od ogólnego osłabienia stałym objawem zatrucia iperytem jest gorączka, która w ciężkich wypadkach dochodzi do do 40° a nawet wyżej i trwa nieraz bardzo długo.

Na skórze iperyt wywołuje rumień, często i pęcherze, które bywają mniejsze lub większe. Były wypadki, kiedy jeden pęcherz zajmował prawie całe plecy. Zarumienienia z początku jaskrawe, potem ciemnieją, a po kilkunastu godzinach nabierają barwy miedzianej i nawet bronzowej. Jeżeli iperyt działa w postaci pary, porażenia występują na miejscach obnażonych i źle zakrytych lub gdzie skóra jest delikatna: na twarzy, szyi, pachach i pachwinach.

Działając na oczy, iperyt wywołuje zapalenie, które w wypadkach lekkich daje się wyleczyć w ciągn 10—15 dni, w ciężkich zaś choroba trwa do 8 tygodni. Na drogi oddechowe iperyt działa przeważnie w postaci pary. Wystarczy bardzo mała ilość iperytu, aby spowodować podrażnienie górnych dróg, co może zajść, gdy człowiek wejdzie do pomieszczenia, gdzie jest ziemia zroszona iperytem lub ubranie zakażone. Drogi oddechowe, porażone iperytem, są niezmiernie czułe na wszelkie zmiany atmosferyczne. Najmniejszy zimny wiaterek wywołuje utratę głosu i katar. Chory nie może mówić, kaszle i cierpi przy oddychaniu, które, często jest utrudnione i podobne do napadu duszenia się. Po napadzie kaszlu, chory wypluwa gęstą plwocinę, czasem zakrwawioną. Były wypadki, że porażony iperytem umierał z objawami prawdziwego uduszenia, spowodowanego zatkaniem tchawicy przez fałszywą błonę.

Na drogi pokarmowe iperyt działa przy ogólnem porażeniu. Wymioty, młodości, bóle w żołądku i całym brzuchu są stałymi objawami zakażenia iperytem, przyczem bóle są bardzo dotkliwe i kończą się wydzieleniem cuchnącego kału, często zakrwawionego.

Słowem, gdziekolwiek iperyt dotknie się, wywołuje poranienie bolesne i bardzo niebezpieczne.

Niemcy używali iperytu w pociskach, oznaczonych żółtym krzyżem. Podczas wybuchu pocisku część iperytu ulatnia się, tworząc obłoczek gazowy część zaś pod postacią drobnych kropelek zostaje rozpylona i osiada jako rosa na ziemi, trawie, zbożu lub krzakach.

Iperyt pod postacią pary działa przeważnie na oczy i drogi oddechowe, a pod postacią kropelek działa żrąco i na skórę. Para powstaje nietylko w czasie ostrzeliwania, ale i potem, gdy ciekły iperyt pod działaniem słońca zaczyna parować. W nocy, gdy powietrze jest chłodne, teren ostrzeliwany iperytem, jest dostępny nawet bez maski. Gdy jednak słońce zaczyna ogrzewać ziemię, iperyt paruje i wtedy trzeba maskę włożyć.

Zapach iperytu niezawsze daje się odczuwać, gdyż często bywa maskowany przez zapach innych gazów, jednocześnie stosowanych. Ubranie i włosy przesiąkają parą iperytu, jak dymem tytoniowym i mogą zatruć wnętrza pomieszczenia, gdy żołnierze wrócą z pola ostrzeliwanego iperytem.

Maski z pochłaniaczami chronią tylko oczy i drogi oddechowe oraz przełykowe. Ażeby ochronić całe ciało, używa się specjalnych ubrań ochronnych, składających się z płaszcza z kapturem na głowę, spodni, butów o drewnianych podeszwach i rękawic. Ubranie takie sporządza się z płótna, nasyconego olejem lnianym.

Unieszkodliwić teren, zroszony iperytem, można za pomocą wapna chlorowanego ($CaOCl_2$). Do tego używane są specjalne oddziały, zaopatrzone w maski i płaszcze ochronne.

Dla zabezpieczenia zaś nóg konia od iperytu wkładają mu specjalne buty.

O bezpieczeństwo ogniowe w przedsiębiorstwach.

W numerze 17 „Przewodnika Ubezpieczeniowego“ czytamy:

Myśl rozszerzania i pogłębiania akcji prewencyjnej przeciw pożarom, jako istotnie chroniącej substancję majątku narodowego, i uzupełnienia nią w jak największych rozmiarach samego ubezpieczenia, które chroni indywidualne dobro, ale nie usuwa zniszczenia cząstki dobra ogólnego przez pożary, zdobywa sobie w szerokich kołach ubezpieczeniowych coraz więcej zrozumienia. Ostatnio w organie publicznych zakładów ubezpieczeniowych Niemiec, „Die öffentlichrechtliche Versicherung“ pojawił się interesujący, ze względu na przytoczone dane, i bardzo śmiały w swojej inicjatywie artykup. H. Weilmaiera na temat: ubezpieczenia i ustawodawstwo przeciwpożarowe.

W związku z aktualną w Niemczech reformą ustawodawstwa z dziedziny ochrony pracy oraz ustroju samorządowego, autor domaga się szerokiego uwzględnienia w obydwu ustawach przepisów o ochronie przeciwpożarowej.

Na poparcie swoich wywodów o znaczeniu ekonomicznej ochrony przeciwpożarowej, autor przytacza przedewszystkiem dane liczbowe i opinje, zawarte w sprawozdaniach różnych większych zakładów niemieckich, z których wynika, że dzięki wprowadzonej na szerszą skalę akcji zapobiegawczej zdołały one osiągnąć oszczędności w wydatkach na odszkodowanie, przewyższające wielokrotnie nakład jednorazowy na cele ochrony przeciwpożarowej. Tak np. w publicznem ubezpieczeniu ogniowem Schlezwig-Holsztyńskiem, dzięki podwyższaniu corocznych wydatków na prewencję z okrągłych 70000 mk. w roku 1924 do okrągło 700.000 mk. w roku 1929, osiągnięto zmniejszenie wydatku na odszkodowanie o 2 milj. mk. rocznie, redukując szkody z 1,1 w roku 1924-25 do 0,5 promille sumy ubezpieczenia w latach 1926-29. W Hamburgu zdołano obniżyć od r. 1924 do 1927 składkę na 64% poprzedniej wysokości. Wogóle, w publicznych zakładach niemieckich, prowadzących dużą akcję prewencyjną, szkody wynoszą od 0,17 do 1,42 promille sumy ubezpieczenia.

Opierając się na powyższych dobrych wynikach, autor artykułu wysuwa następujące postulaty przeprowadzanej reformy ustawodawstwa:

1-o powołanie rad zakładowych do współdziałania przy czuwaniu nad tem, by zachowanie i pra-

ca w przedsiębiorstwach odpowiadała ściśle przepisom przeciwpożarowym.

2-o nałożenie na przedsiębiorców obowiązku przerywania pracy w działach przedsiębiorstwa w razie takich przeszkód w ruchu (zepsucia maszyn, naprawy i t. p.), które zwiększają niebezpieczeństwo pracy, z tem jednakże zastrzeżeniem, że robotnicy nie mogą z tego powodu ponosić strat w zarobku.

3-o uprawnienie Ministra pracy do nakazania przyjęcia, w przedsiębiorstwach szczególnie niebezpiecznych, pracowników, specjalnie wyszkolonych w nadzorze nad stosowaniem przepisów przeciwpożarowych.

4-o w pewnych wypadkach nakazanie przedsiębiorcy utworzenia własnej zawodowej straży pożarnej.

5-o uprawnienie władzy do rozciągnięcia nadzoru sądowego nad przedsiębiorstwami, które oświadczają, że nie są w stanie ponieść kosztów, związanych z zarządzeniami przeciwpożarowemi. Autor uzasadnia postulat powyższy stwierdzeniem, że należy w tym wypadku traktować przedsiębiorstwo tak, jak przedsiębiorstwo, które nie jest w stanie spłacać swoich zobowiązań pieniężnych. Bezpieczeństwo robotników, którzy stawiają do dyspozycji przedsiębiorstwa siebie samych, nie powinno być cenione niżej, niż prawa wierzycieli, dających przedsiębiorstwu kapitał.

Niezależnie od powyższych zarządzeń, winna być, zdaniem autora, szeroko rozwinięta policja pożarowa, nadzorująca wszelkie prace również poza przedsiębiorstwami (naprawy i t. p.), kryjące w sobie ew. niebezpieczeństwo pożarowe.

Za istotny warunek skuteczności zarządzeń uważa autor połączenie zadań ochrony przeciwpożarowej przy pracy w przedsiębiorstwach, z zadaniemi straży ogniowej w jednym organie przy silnem współdziałaniu towarzystw ubezpieczeniowych, które najlepiej znają stan przedsiębiorstw ubezpieczonych, w szczególności n. p. wysoką nieraz wartość towarów, znajdujących się w danem budynku, a podwyższający znacznie rozmiar ew. strat, oraz braki, jakie w urządzeniu technicznem istnieją i wymagają naprawy.

Wobec trudności, wynikających z wielkiej liczby wchodzących w grę instytucyj ubezpieczeniowych, autor uważa za najprostsze wyjście powołanie do wyłącznego działania jednej właściwej dla naszego terytorjum ubezpieczalni publicznej, z reasekuracją wzajemną na całem terytorjum państwa. Ubezpieczalnia, w której każde ryzyko musiałoby być ubezpieczone, mogłaby zrobić dla ochrony przeciwpożarowej znacznie więcej, aniżeli jest możliwe przy dzisiejszym stanie rzeczy. Ponieważ w danej chwili przeprowadzenie tego idealnego rozwiązania jest niemożliwe, uważa autor za konieczne wprowadzenie obowiązku zgłoszenia w organie właściwym dla ochrony przeciwpożarowej, wszystkich tych wypadków, w których czy to wartość nagromadzonych w danym budynku przedmiotów, czy też szczególne niebezpieczeństwo dla sąsiedztwa wymagają zastosowania specjalnych środków ochrony przeciwpożarowej.

Wypalenie kominów.

Komendant zawodowej straży pożarnej Ludwik Ślązak z Nikiszowca opisał o przyczynie powstania i gaszenia pożarów kominowych. Artykuł ten został ogłoszony na stronie 107 czasopisma „Strażak Śląski“ na bieżący rok. W tym artykule wspomniał także o wypalaniu kominów, które winno nastąpić pod nadzorem fachowym, lecz nie wskazał na jakich zasadach prawnych może nastąpić wypalenie kominów, oraz nie wyszczególnił dozoru fachowego. Ponieważ artykułem tym strażactwo się bardzo zainteresowało, mam zamiar stan prawny wyjaśnić, gdyż na tem tle powstały już wiele razy nieporozumienia pomiędzy naczelnikami straży pożarnych.

W dawniejszych czasach, gdy znaczna ilość pożarów kominowych powstała wskutek wadliwych kominów, czyniły Władze starania przez wydanie odpowiednich przepisów do zmniejszenia tej poważnej klęski żywiołowej. Celem zapobieżenia powstania pożarów kominów, wydały Władze Pruskie w dniu 14 stycznia 1822 r. instrukcję o budowie kominów. Instrukcja ta, ogłoszona na stronie 43 zbioru Ustaw Pruskich na rok 1822, obowiązywała do czasu wydania specjalnych ordynacji budowlanych dla miast i gmin. W uzupełnieniu wspomnianej instrukcji o budowie kominów Minister Spraw Wewnętrznych reskryptem z dnia 30 czerwca 1845 podał do wiadomości warunki wypalenia kominów, przyczem powoływał się na instrukcję z roku 1822. Na reskrypt Ministerstwa Spraw Wewnętrznych zwrócił uwagę swym władzom podległym Prezes Rejencji Opolskiej obwieszczeniem z dnia 30 lipca 1845 r. (Gaz. Urzęd. strona 201). Z czasem jednakże zaszła konieczna potrzeba wydania nowych przepisów o budowie kominów.

W dniu 14 maja 1857 wydana została ordynacja budowlana dla miast, obejmująca nie tylko w § 20 budowę kominów, lecz także budynki mieszkalne i gospodarcze. Z chwilą tą straciła dla miast moc obowiązującą powyżej wspomniana instrukcja o budowie kominów. Później wydano nową ordynację budowlaną dla miast, mianowicie w dniu 23 czerwca 1885, która także została zniesiona obecnie jeszcze obowiązującej ordynacji budowlanej z dnia 1 kwietnia 1903, w której znajdziemy w § 82 wzmiankę o budowie kominów.

Instrukcja o budowie kominów, obowiązująca jeszcze dla gmin, została zniesiona przez wydanie specjalnej ordynacji budowlanej dla gmin w dniu 25 października 1862. Następne wydanie nowej ordynacji budowlanej dla gmin datuje z dnia 31 grudnia 1889, która to ordynacja została także zniesiona przez wydanie obecnie obowiązującej ordy- Prezesa Rejencji Opolskiej z dnia 1 listopada 1911.

O budowie kominów w szczególności o rozmiarach tychże wspomina § 25 ordynacji budowlanej obecnie obowiązującej.

Wydane specjalne ordynacje budowlane dla miast i gmin regulują tylko sprawę budowy kominów. Sprawa zaś wypalenia kominów nie jest wspomnianemi ordynacjami objęta, wobec czego jeszcze dziś obowiązuje reskrypt Ministerstwa Spraw Wewnętrznych z dnia 30 czerwca 1845 i Obwieszczenie Prezesa Rejencji Opolskiej z dnia 30 lipca 1845. Zachodzi więc pytanie w jakim czasie i pod jakim dozorem fachowem może nastąpić wypalenie kominów.

Według powyżej cytowanych przepisów dozwolone jest wypalenie kominów za poprzedniem zgłoszeniem i wyrażoną zgodą Urzędu okręgowego, który w sposób zwyczaju miejscowego ogłosi mieszkańcom o zamiarach planowanych. Wypalenie komina winno nastąpić podczas spokojnego powietrza, w godzinach przedpołudniowych, zaś dachy zagrażające zapaleniem się muszą być wodą polane. Podczas upałów względnie silnego mrozu wypalenie komina jest wzbronione.

Wypalenie kominów może jedynie nastąpić w obecności obwodowego mistrza kominiarskiego,

jako fachowego dozorcy, który się winien przekonać, że

1) komin nie jest wadliwy,

2) wszelkie otwory służące do czyszczenia komina są dobrze pozawierane i

3) przy otworach winien postawić zaufanego człowieka, najlepiej jednakże swego współpracownika.

R. BARON.

O manewrach rejonowych.

Przeprowadzane obecnie, w ciągu miesięcy jesiennych, strażackie manewry rejonowe wykazują na terenach niektórych powiatów, że naczelnicy poszczególnych straży pożarnych bądź zapomnieli już bądź też wogóle nie znają zasad ani regulaminu omawianych manewrów. Skłania nas to do przypomnienia na łamach „Strażaka Śląskiego“ zarówno wspomianego regulaminu manewrów, jako też omówienia celu i ogólnych zasad tego działu zbiorowej współpracy strażactwa śląskiego.

A więc przedewszystkiem „Regulamin manewrów rejonowych“:

1) Manewry rejonowe straży pożarnych zarządzane są celem stwierdzenia rzeczywistej sprawności: alarmowej, zbiórkowej, zaprzęgowej i taktycznej zorganizowanych straży pożarnych jak: ochotnicze, przemysłowe i zawodowe; umiejętności wykorzystania pomocy straży przymusowych, a jednocześnie stwierdzenia niedomagań względnie udoskonalenia środków komunikacyjnych z sąsiednimi strażami pożarnemi.

2) Manewry rejonowe wyznaczane w poszczególnych terminach dla terenów powiatowych, pozostają w ścisłej tajemnicy w odniesieniu do miejsca i czasu alarmu, oraz zainteresowanych straży pożarnych. Wskazanie programu manewrów następuje w chwili wyjazdu sztabu rozjemców na miejsce ćwiczeń.

3) Obsada manewrów rejonowych iest następująca:

a) Wojewódzki Inspektor Pożarnictwa — jako przewodniczący sztabu rozjemców;

b) Ogniomistrz Powiatowy danego powiatu—jako kierownik alarmu, a w razie decyzji sztabu rozjemców — również kierownik ćwiczeń;

c) Pięciu do siedmiu oficerów strażackich zaproszonych z terenu innych powiatów, jako rozjemców dla danych manewrów.

4) Po przybyciu na miejsce odbycia manewrów rejonowych, Ogniomistrz Powiatowy zarządza alarmowanie straży przewidzianych w programie manewrów, według miejscowych zwyczajów alarmowania.

5) Dowodzącemu pierwszej przybyłej na miejsce alarmu straży pożarnej, Ogniomistrz Powiatowy wręcza zadanie taktyczne i pokrótce objaśnia założenie manewrów i warunków ich przeprowadzenie.

Następnie przybywające straże pożarne, po zameldowaniu się ich dowódców, otrzymują zarządzenia od dowódcy miejscowej str. pożarnej.

6) Ogniomistrz Powiatowy, po porozumieniu z Inspektorem Wojewódzkim, może zarządzić zmianę dowództwa lub objąć je osobiście.

7) Rozjemców przydziela do dowódców poszczególnych straży pożarnych lub na poszczególne odcinki akcji — Inspektor Wojewódzki, wręczając im plan i zadanie manewrów.

8) Zakończenie manewrów sygnalizuje Ogniomistrz Powiatowy na zlecenie Inspektora Wojewódzkiego. Zakończenie ćwiczeń ma dwa momenty:

a) przerwanie działania, jak zatrzymanie wody, unieruchomienie sprzętu, oraz unieruchomienie strażaków.

b) zwinięcie całego taboru i w kolejności przybywania na alarm ustawienie się do przeglądu.

9) Rozjemcy w czasie rozwijania akcji i jej trwania, notują ściśle swe spostrzeżenia, zaś po wstrzymaniu akcji, wykreślają na posiadanych planach, sytuację rozstawiania taboru, linji wężowych, stanowisk prądowników, wykorzystania pomocy straży przymusowej i t. p.

10) Po zakończeniu ćwiczeń, sztab manewrów dokonywuje szczegółowego przeglądu taboru, i obsady, ewentualnie przyjmuje defiladę — poczem odbywa się odprawa rozjemców i dowódców straży pożarnych biorących udział w manewrach.

11) Rezultaty manewrów, zarówno pod względem alarmowym jak taktycznym, publikuje się na łamach „Strażaka Śląskiego“ i ewentualnie prasy codziennej.

12) Ogniom. Pow. wykorzystuje rezultaty manewrów w celach: wniosków o usprawnienie środków alarmowych, współpracy policji ze strażami i zorjentowania się w niedomaganiach: zaprzęgów, ekwipunku i wyszkolenia poszczególnych straży pożarnych.

Jak widzimy z przytoczonego powyżej regulaminu manewrów, zasadniczem zadaniem organizowanych manewrów rejonowych jest stwierdzenie rzeczywistego stanu czynnej obronny przeciwpożarowej na poszczególnych terenach i ujawnienia braków, względnie niedomagań w zakresie: systemu alarmowania, zbiórki, kwestji zaprzęgów, umiejętności wykorzystania pomocy straży przymusowej i t. p. warunków, jakie składają się na to co nazywamy w terminologji strażackiej „sprawnością alarmową“. Bowiem gdy wyszkolenie pojedynczego strażaka i całych zespołów możemy sprawdzić na placu ćwiczeń danej straży lub boisku zawodów strażackich, sprawność alarmową sprawdzić możemy jedynie i wyłącznie drogą manewrów rejonowych, gdzie sprawność ta występuje charakterystycznie dla akcji w miejscowości danej straży, jak i dla wyjazdów do miejscowości sąsiednich.

Niemniej ważnym rezultatem rejonowych manewrów strażackich jest wykazanie przez dowódcę ogólnej akcji, oraz dowódców poszczególnych odcinków, orjentacji i zdolności taktycznych.

Tak więc, drogą ćwiczeń tylko, w atmosferze względnego spokoju uczestników manewrów, mamy możność szczegółowego sprawdzenia sprawności bojowej naszych placówek strażackich, zorjentowania się w zakresie istotnego bezpieczeństwa pożarowego danej miejscowości, wreszcie ożywienia pracy strażackiej przez pobudzenie czynności i troskliwych zabiegów o usprawnienie środków alarmowych i zaprzęgowych.

Aby rezultaty manewrów dawały istotny obraz tego stanu bezpieczeństwa o którym wspomnieliśmy powyżej, z konieczności muszą one być organizowane w absolutnej tajemnicy odnośnie do miejsca i terminu alarmu. Tajemnica ta musi być zachowaną do ostatniej chwili. Najmniejsze bowiem przygotowanie się do manewrów, już wypacza obraz rzeczywistego pogotowia i dezorjentuje zarówno sztab manewrów jak i uczestniczące w manewrach straże, a przecież musimy sobie wyraźnie zdawać wszyscy sprawę z istotnych zalet i braków naszej organizacji i poziomu usprawniania. Dla tego utrzymywanie miejsca i terenu manewrów w tajemnicy nie należy traktować jako złośliwość czy uprzedzenie do danej straży pożarnej, ale konieczną za-

sadę prawidłowo przeprowadzonych manewrów rejonowych.

A ta tajemniczość najwięcej jest zwalczaną całym szeregiem przeróżnych argumentów. Jednym z nich, zdawałoby się najznaczniejszym, jest twierdzenie, że w charakterze obserwatorów przeprowadzanych manewrów zjawiałoby się na miejscu akcji wielu naczelników straży niezainteresowanych bezpośrednio, którzy z przeprowadzonej akcji wyciągneliby wnioski, brali przykład, jednem słowem, kształcili się fachowo. Lecz jeśli oto chodzi, to możność brania udziału w manewrach w takim charakterze zawsze jest. Wystarczy poinformować się w Zw. Wojewódzkim o miejscu i terminie zbiórki sztabu rozjemców, zjawić się tam, przyłączyć do sztabu i wyjechać z nim razem na teren. Zresztą w każdej zapowiedzi radjowej, poprzedzającej manewry rejonowe, podawany jest czas i miejsce zbiórki rozjemców.

Lecz gdy na terenie niektórych powiatów jest tak znaczne zainteresowanie sprawą manewrów rejonowych, że na wiadomość o mających się odbyć na terenie danego powiatu manewrach zarządza się na ten dzień we wszystkich strażach „ostre pogotowie" strażaków umundurowanych w mieszkniach własnych lub druhów zamieszkujących w pobliżu remizy, w innych powiatach naczelnicy straży, pomimo wyznaczenia na ten dzień manewrów rejonowych na terenie ich powiatu, wyjeżdżają sobie ze swemi zastępcami na polowanie. I tutaj spotykamy się z ciekawem dla przytoczonych powyżej argumentów spostrzeżeniami: w powiatach ujawniających takie silne zainteresowanie, zasada tajemnicy o miejscu i terminie alarmu spotyka się z całkowitym zrozumieniem, natomiast przeciwko tej zasadzie występują właśnie ci najobojętniejsi.

Rozpisałem się szeroko na temat rejonowych manewrów strażackich, bowiem praktyka wykazała niezbicie ich doniosłość. A ponieważ miałem możność zaobserwowania jak ten dział pracy zyskuje sobie coraz szersze zastępy zwolenników zarówno wśród strażactwa jak i sfer samorządowych, uważam, że należy możliwie jaknajczęściej go przeprowadzać.

BEPE.

Dział Oficjalny Związku

Wieczór dyskusyjny.

W sobotę, dnia 18 października br. o godzinie 19-tej, w sali gmachu Miejskiej Straży Pożarnej w Katowicach, odbył się pierwszy tegoroczny wieczór dyskusyjny.

Nie wiemy czemu przypisać należy nikły naogół udział oficerów strażackich w rzeczonym wieczorze, gdyż naliczyliśmy zaledwie 19-tu uczestników. Czy pora roku jest jeszcze wczesną na tego rodzaju zebrania, czy też w licznych miejscowościach organizowane uroczystości strażackie pod hasłem zamknięcia tegorocz. okresu ćwiczebnego, nie pozwoliły naczelnikom poszczególnych straży pożarnych przybyć na ten wieczór do Katowic, czy też wreszcie jakieś niedopowiedziane, dyskretnie — wyczekujące intencje spowodowały tak znaczną absencję omawianego wieczoru.

A szkoda. Bowiem zarówno tematy wygłoszonych referatów, jak niemniej wysoki poziom dyskusji, dały uczestnikom wiele korzyści fachowych i wiele przyjemności duchowej. — Sympatyczny nastrój koleżeński, niczem niekrępowana swoboda wypowiadania się w dyskusji utrzymanej w ścisłych ramach zagadnień poruszonych przez referentów, wykazały ponad wszelką wątpliwość, jak duże znaczenie mogą mieć programowe wieczory dyskusyjne i jak sympatycznie a pożytecznie i szybko czas ich trwania zbiega.

Nic więc dziwnego, że na zakończenie opisywanego wieczoru dyskusyjnego, uczestnicy apelowali do Władz Związkowych o organizowanie możliwie częściej, a przynajmniej raz na miesiąc, podobnych zebrań.

Punktualnie o godzinie 18-tej, inspektor Pachelski otworzył wieczór dyskusyjny, witając przybyłych d-hów referentów i uczestników zebrania. W dziesięcio-minutowem referacie, ujął zwięźle cele i zadania organizowanych w okresie miesięcy jesiennych i zimowych, wieczorów dyskusyjnych. Wskazał na ogrom zadań fachowych i organizacyjnych jakie spadają na barki kierowników straży pożarnych, trudności specjalnego kształcenia się w zakresie swych obowiązków, a więc konieczność pogłębiania swej teoretycznej wiedzy fachowej i praktycznego doświadczenia, drogą dyskusji i koleżeńskich pogawędek. Omawiając oczekiwane rezultaty. inspektor Pachelski podkreślił potrzebę wzajemnego, przyjacielskiego życia się działaczy strażackich w imię naczelnego hasła: „Jeden za wszystkich — Wszyscy za jednego".

Z kolei udzielił insp. Pachelski głosu Ogniomistrzowi Powiatowemu druhowi Baronowi z Katowic, który wygłosił referat o prawnych ramach nadzoru i kontroli kominów oraz ich wypalania. Referat ten, dzięki przygotowaniu go przez referenta na piśmie, zamieszczamy w niniejszym numerze naszego czasopisma.

Dyskusja jaka rozwinęła się na temat wygłoszonego referatu, mocno zainteresowała wszystkich uczestników. Zabierali głos; insp. Pachelski, kmdt Ślązak, kmdt Boronowski. kmdt Reczek, nacz. Kosterka, ref. Baron i wiele innych. W rezultacie przeprowadzonej na ten temat pogawędki, zebrani apelowali do Władz Związkowych o poczynienie starań u kompetentnych czynników, aby z uwagi na nieco przestarzałe przepisy jakie dotychczas obowiązują na terenie Górnego Śląska w omawianej sprawie, znowelizować je w kierunku dostosowania do dzisiejszych pojęć w zakresie obrony przeciwpożarowej.

Drugim kolejno referatem był referat Komendanta Zawodowej Straży Pożarnej kop. „Giesche" druha L. Ślązaka z Nikiszowca o pożarach urządzeń elektrycznych, względnie pożarach przez te urządzenia spowodowanych.

Temat ten wielce zainteresował zebranych, bowiem omawiał wypadki, z jakiemi dość często spotkać się mogą kierownicy straży w czasie akcji ratunkowej. Referat gruntownie opracowany na podstawie dzieł naukowych i licznych osobistych doświadczeń prelegenta, w dodatku ilustrowany specjalnie wykonanemi rysunkami, stanowił niejako główne tło tego wieczoru dyskusyjnego. Dyskusja przeto była bardzo ożywiona, zwłaszcza, że na sali znajdowało się kilku fachowców — elektrotechników, którzy do przytoczonych przez referenta przykładów, dorzucili sporą garść opisu wypadków niezwykle ciekawych, dowodzących, że w wielu momentach naszego życia o krok znajdujemy się od groźnego niebezpieczeństwa spowodowania pożaru, nie zdając sobie z tego sprawy, a przeciwnie, będąc przekonani o całkowitem bezpieczeństwie.

Byłoby zapewne wskazanem, aby w sprawozdaniu podać omawiane przykłady, lecz jestto do pewnego stopnia technicznem niepodobieństwem, bowiem tylko dyskusja nad referatem druha Ślązaka trwała 36 minut, a przemówienia były treściwe i wzajemnie się uzupełniające, tudzież utrzymane na poziomie, jaki w sprawozdaniu wymagałby znacznego spopularyzowania a przeto rozszerzenia. Z konieczności ograniczyć się więc musimy tylko do ogólnego opisu debat.

Trzecim był referat komendanta Zawodowej Straży Poż. kopalni „Szarlej Biały" druha K. Reczka z Brzezin Śląskich o bezpieczeństwie pożarowem budowli użyteczności publicznej. Referent wskazał na ważność bezpieczeństwa pożarowego budowli publicznych, zwłaszcza takich jak: szpitale, kościoły, urzędy i t. p., a w związku z tem konieczność spotęgowania środków prewencyjnych, uznając straże pożarne jako w pierwszym rzędzie powołane do rozciągnięcia troskliwej opieki nad wspomnianemi budowlami. W 49 punktach swego referatu, d-h Reczek treściwie określił najkonieczniejsze czynności, które straż ma moralny obowiązek przeprowadzić w rejonie swego działania, aby w kierunku omawianego tematu zapewnić minimum bezpieczeństwa pożarowego.

I nad tym referatem rozwinęła się obszerna dyskusja ilustrująca zdobyte doświadczenia i odkrywająca długi szereg dalszych zagadnień z dziedziny zabezpieczeń przeciwpożarowych.

W końcu dwu i półgodzinnych debat, na opisywanym wieczorze dyskusyjnym poruszono sprawę stałych wieczorów dyskusyjnych, ich terminu i miejsca odbywania. Przy absolutnej jednomyślności ustalono jako miejsce odbywania dalszych wieczorów dyskusyjnych — salę Zawodowej Straży Poż. w Katowicach, terminy zasadnicze — soboty o gogodzinie 18-tej. Następny wieczór dyskusyjny zaprojektowano na sobotę dnia 29 listopada br., termin ten jednak najprawdopodobniej będzie musiał ulec zmianie, a to na skutek przypadającej na ten dzień 100-ej rocznicy zbrojnego powstania narodu polskiego, t. z. Powstania Listopadowego. Podanego przeto terminu nie zależy uważać za niezmienny, a oczekiwać powiadomienia w następnym numerze „Strażaka Śląskiego" i drogą komunikatu radjowego.

Wśród zgłoszonych i przygotowywanych referatów na następny wieczór dyskusyjny, wymienić należy wielce interesujący temat izolacyjnej obrony przeciwgazowej, który ilustrowany będzie specjalnemi aparatami i narzędziami. Referat ten wygłosi praktyki znawca aparatów tlenowych — komendant Zawodowej Straży Poż. Sp. Akc. Hohenlohe druh Boronowski z Wełnowca.

A więc czas spędzony mile w towarzystwie druhów po toporze, współpracowników na niwie pożarnictwa śląskiego, czas poświęcony dla wieczorów dyskusyjnych, daje jego uczestnikom wiele nowych i ciekawych wiadomości w niezwykle przystępnej i łatwej do zrozumienia i zapamiętania metodzie dyskusyjnej pogawędki.

Przypominamy raz jeszcze, że w wieczorach dyskusyjnych mogą brać udział wszyscy oficerowie straży pożarnych: zawodowych: przemysłowych, kolejowych i ochotniczych. Wieczory dyskusyjne zasadniczo rozpoczynają się punktualnie, lecz opóźnienie przybyłych z powodów od nich niezależnych jest ich osobistą stratą i nie może być im poczytywane za uchybienie w służbie.

Manewry rejonowe w Bytkowie.

Piękna pogoda jesienna jaką mieliśmy w niedzielę dnia 19. X. br. sprzyjała przeprowadzeniu ćwiczeń na manewrach rejonowych jakie na terenie powiatu Katowice-Wieś odbyły się w Bytkowie.

Ktoś, wykorzystujący gorące zainteresowanie się straży pożarnych z terenu powiatu Katowickiego wyznaczonemi dla tego terenu na niedzielę 19. IX. br. manewrami rejonowemi, puścił w sobotę po wieczorze dyskusyjnym wiadomość o charakterze poufnym, jakoby manewry miały się odbyć w Nowej Wsi. Spowodowało to znaczną dystrakcję lecz absolutnie nie wpłynęło na istotny obraz pogotowia alarmowego straży pożarnych z okolic Bytkowa. Dopiero o godzinie 13.50 na dworcu w Katowicach zgromadzeni sędziowie-rozjemcy i Ogniomistrz Powiatowy druh Baron dowiedzieli się o faktycznem miejscu odbycia manewrów. Na miejsce wyznaczone dla ćwiczeń przybyto o godzinie 14.45, po zapoznaniu się rozjemców z terenem i uzgodnieniu otrzymanych planów, zarządzono alarm o godzinie 14-49.

I oto stała się rzecz ciekawa. Zaledwie odezwały się pierwsze tony trąbki alarmowej, gdy po chwili na miejsce akcji zjawia się Ochotnicza Straż Pożarna Bytków (miejscowa) nieomal w pełnym składzie, z kompletnym taborem, a jedynie mokremi wężami tłocznemi. Co się stało? Oto, w przekonaniu że manewry rejonowe odbędą się na innym krańcu pow. (a może to na wszelki wypadek?..), naczelnik druh Bryś, korzystając z pięknej niedzieli, zarządził ćwiczenia taktyczne na ulicy Alfreda. Właśnie ukończono ćwiczenia i zabierano się powracać do remizy, gdy rozległ się alarm. Któryś z członków-rozjemców wyraził się, że Ochotnicza Straż Pożarna Bytków miała szczęście, gdyż będąc w komplecie przy narzędziach i mając konie, przybyła na miejsce akcji w cztery minuty po zarządzenin alarmu, a w dwie minuty po odezwaniu się pierwszej trąbki, gdy w innych warunkach, na zebranie się czynnych członków i przybycie koni, w godzinach popołudniowych tak pogodnego dnia niedzielnego, znacznie dłużej należałoby czekać. Lecz jeśli to nazwano szczęściem straży bytkowskiej, to szczęście to było całkowicie zasłużone, bowiem jeśli niedzielne godziny popołudniowe straż poświęca szkoleniu się, przeto słusznie jej się należą takie szczęśliwe okoliczności.

Drogą telefoniczną zaalarmowano sąsiednie straże pożarne. Sprawność alarmową i ćwiczebną poszczególnych straży biorących udział w manewrach rejonowych charakteryzuje zamieszczony protokół.

Protokół manewrów rejonowych w Bytkowie na terenie powiatu Katowice-Wieś dnia 19 października 1930 r.

Obsada manewrów następująca:

Wojewódzki inspektor Pożarnictwa B. Pachelski — przewodniczący,

Powiatowy Ogniomistrz R. Baron — kierownik alarmu,

Rozjemcy: Fr. Wiedeman, A Kochoń, K. Kahlert i K. Reczek.

Miejsce manewrów — grupa domów pomiędzy dworem i główną ulicą Szosową, początek pożaru w parterowym domu № 7, murowanym i krytym gontem i nakrytym papą na gont. Grupa domów 7, 1, 3, 9 i 11 przedstawia kompleks różnorodnych budowli od starych drewniaków do dwupiętrowej murowanej kamienicy krytej dachówką paloną. Podwórze domów wypełnione przybudówkami, szo-

pami i t. p. Kierunek wiatru południowy, czyli pędzący żar i iskry tudzież dym z palącego się domu № 7, na resztę wymienionych zabudowań. Życie ludzkie nie jest zagrożone.

Alarm miejscowej straży przy pomocy trąbek, straży okolicznych drogą telefoniczną.

Czasy alarmu, odbioru wezwania i przybycia na miejsce oraz podania wody osiągnięto następujące;

1. Miejscowa Ochotnicza Straż Pożarna Bytków, pod dowództwem naczelnika d-ha Brysia:

Alarm 14.49, przyjazd na miejsce 14.53, pierwszy prąd wody 14.58, drugi prąd wody 15.00, drabina mechaniczna 14.59.

2. Zawodowa Straż Pożarna kop. „Ficinus" w Siemianowicach Śląskich, odległość 4 kilometry, tabor samochodowy. Alarm telefoniczny nadano przez centralę o godz. 14.55, przyjęto w straży o godz. 15.00, przybycie na miejsce o godz. 15.06, po bezowocnych próbach osiągnięcia wody z dwu hydrantów podano wodę z zapasowego rezerwuaru o godzinie 15.14.

3) Zawodowa Straż Pożarna Sp. Akc. Hohenlohe—Wełnowiec, pod osobistym dowództwem kmdta B. Boronowskiego, odległa 4 kilometry, tabor samochodowo-konny. Alarm telefoniczny nadano o g. 15.00, otrzymano 15.01, przyjazd o godzinię 15.07, cztery prądy wody podano o godz. 15.16. Drabina mechaniczna nie była użytą, również ani pomocniczy sprzęt z wozu rekwizytowego.

4. Ochotnicza Straż Pożarna Chorzów, pod osobistym Kierunkiem naczelnika Piechuty, odległość 6 kilometrów, tabor konny. Alarm telefoniczny pośredni nadano o godz. 15.02, otrzymano w straży o godzinie 15.20, przybycie na miejsce w składzie 2/18, sikawka i drabina mechaniczna o godz. 15.48. Straż w akcji udziału nie brała.

Stanowiska wyznaczał naczelnik miejscowej Straży druh Bryś.

Ogólne rozplanowanie akcji celowe. Sprawność obsługi sprzętu i zajęcia wyznaczonych stanowisk — wzorowe. Jedynie drabina mechaniczna straży miejscowej ustawiona w sytuacji mogącej się stać groźną.

Uwagi krytyczne: Wodociągi gminne dawały wodę w ilości i pod ciśnieniem zadawalającem. Niestety, wodociągi powiatowe nie daly wody zupełnie. Jeden hydrant pozbawiony kranu, drugi wogóle nie dał wody.

a) Wobec powyższego uznać należy sprawność alarmowa i ćwiczebną wymienionych straży, jako stojące na odpowiedniej dla warunków lokalnych wyżynie.

b) Stan wodociągu powiatowego zakomunikować odnośnym władzom.

c) W Dyrekcji Poczt i Telegrafów poruszyć sprawę obowiązku dyżurnych — telefonistek roztelefowania alarmów według zapodanych manewrów.

Za zgodność:
(—) B. PACHELSKI
Wojew. Inspektor Pożarn.

Jak więc z powyższego protokułu wynika, opisane manewry rejonowe na terenie Katowice-Wieś, poraz drugi w tym roku wykazały dużą sprawność alarmową straży pożarnych.

Po przeprowadzeniu manewrów odbyła się defilada straży pożarnych uczestniczących, zaś po ogłoszeniu wyników przez sztab manewrów, zebrali się członkowie sztabu i oficerowie straży uczestniczących oraz członkowie Zarządu Straży Pożarnej miejscowej w gościnie u naczelnika druha Brysia, gdzie mile spędzono kilka chwil, komentując przebieg odbytych manewrów.

MANEWRY REJONOWE w TYCHACH.

Zgodnie z zapowiedzią planu działalności na rok bież. 1930-ty, w niedzielę dnia 26 bm. odbyły się manewry rejonowe dla powiatu Pszczyńskiego w Tychach. Sztab rozjemców stanowili druhowie: insp. Pachelski, zast. insp. Wiedemann, ogniom. pow. Koszyk, Boronowski z Wełnowca, Kahlert z Wielkich Hajduk i Oley z Nikiszowca.

Na opisywane manewry przybyli również członkowie Zarządu Powiatowego Związku Straży Pożarnych Powiatu Pszczyńskiego, druhowie: viceprezes Wieczorek (naczelnik gminy Tychy), sekr. Szott i skarbnik Paduch.

Z powodu fatalnej pogody jesiennej, a przetozłego stanu dróg bocznych, musiano ograniczyć się do alarmowania straży okolicznych mających swe siedziby przy drogach bitych, a które można było alarmować telefonicznie. Zawezwano przeto tylko straże pożarne ochotnicze: miejscową, z Mikołowa, Czułowa i Wilkowyje.

Ogólny rezultat omawianych manewrów wykazał niezbicie konieczność organizowania gęściejszej sieci ochotniczych straży pożarnych, aczkolwiek bowiem przybywanie straży zamiejscowych na wezwanie odbywało się w czasach usprawiedliwionych odległościami oraz warunkami alarmowemi i zaprzęgowemi, niemniej, dla opanowania pożarów budowli typu wiejskiego, jakim w przeważającej liczbie zabudowany jest powiat Pszczyński, czasy przybywania na miejsce akcji straży okolicznych są niewystarczające.

Szczegółowe rezultaty w czasach osiągnięte na manewrach rejonowych w Tychach przedstawiają się jak następuje: alarm ogólny o godzinie 16.15, miejscowa ochotnicza straż pożarna przybyła na miejsce akcji odległe od remizy około 70 mtr. w składzie 1/12, z sikawką ręczną, czterokołową i sprzętem pomocniczym o godzinie 16.25. Pierwszy prąd wody podano o godzinie 16.27. Następną z kolei na miejscu akcji była straż pożarna ochotn. z Wilkowyje odległej wioski o 3 i pół kilometra, która przybyła na miejsce akcji o godzinie 16.37 z sikawką i drobnym sprzętem w składzie 1/8 strażaków. Trzecią wreszcie była na miejscu ochotnicza straż pożarna z Mikołowa odległa o 7 kilometrów, która przybyła w składzie 1/7 o godz. 17.30. Straż Pożarna z Czułowa nie przybyła. Straże pożarne biorące udział w akcji manewrowej, posługiwały się jedynie taborami o zaprzęgu konnym.

Rozwinięcie akcji ratunkowej, według zadania opracowanego przez sztab rozjemców, było zadawalające pod względem środków będących w dyspozycji straży biorących udział w akcji. Niemniej, okazało się w czasie manewrów, iż środki ratunkowe (sikawki i ilość prądów wody) jakiemi rozporządza straż miejscowa i przybywające jej na pomoc straże najbliższe, są dla warunków pożarniczych miejscowości Tychy absolutnie niewystarczające. Również „wyszkolenie pojedyńczego strażaka" przedstawia niektóre braki, zwłaszcza w zakresie obowiązków w czasie alarmu.

Komitet Redakcyjny stanowią pp.: Baron R., Mierzejewski L., Dr. Hager, insp. Pachelski, Rzeźniczek M., radca Kozak, Ślązak L.

Nakładem Związku Straży Pożarnych Województwa Śląskiego. Redaktor odpowiedzialny insp. B. PACHELSKI

Druk: Drukarni i Introligatorni „PRACA" w Sosnowcu, Kołłątaja Nr. 10, telefon Nr. 60. Drukowano 5-XI-30 r.